

# Góra Ossona 10 lat później

24 sierpnia 2012

W sierpniu 2002 r. Grzegorz Tarczyński wraz z trzema innymi osobami obserwował zagadkowy obiekt wykonujący powietrzne akrobacje niedaleko częstochowskiej Góry Ossona. Przez kolejne lata udało mu się zebrać relacje innych ludzi, którzy doświadczyli na tym obszarze dziwnych zjawisk. Ich lista jest coraz dłuższa. Niektóre z tych historii prezentowane są po raz pierwszy. Najciekawszy wydaje się incydent, który rozegrał się niedaleko Huty Częstochowa na zaledwie miesiąc przed obserwacją Grzegorza...

Odkąd o obserwacji Grzegorza zrobiło się głośno, Góra Ossona (której w rzeczywistości bardzo daleko do „góry”), zaczęła być uznawana za miejsce, gdzie notorycznie dzieje się coś dziwnego. To leżące w granicach Częstochowy wzniesienie składa się z dwóch „garbów” – wschodniego i zachodniego, który został usypany sztucznie na potrzeby struktur obsługujących pobliską Hutę Częstochowa (wówczas Hutę Bieruta). Ulegające powolnej erozji wzgórze mieści w swoim wnętrzu kompleks betonowych hal – elementów dawnej przepompowni wody. Relikty industrialnej przeszłości i stare betonowe mury nadają jego sąsiedztwu posępny wygląd.

Przez lata Grzegorz Tarczyński uświadomił sobie, czym różni się jego podejście jako świadka dziwnych wydarzeń od tego, jak zachowują się inni. Sam nie żałuje, że mówi otwarcie o swoim spotkaniu z UFO, gdyż ma świadomość, że nie da się go wytłumaczyć obserwacją balonu, śmigłowca, Wenus czy pioruna kulistego. To dzięki niemu niepozorna i raczej odstraszaająca turystów Góra Ossona stała się znana wśród szerszych mas. Niektórych skłoniło to do ujawnienia własnych przeżyć. Niestety, pojawiło się też wiele „legend”, a plotki zrobiły z tego miejsca częstochowską „górkę cudów”. W Internecie można natknąć się nawet na spekulacje, że przez czające się tam złe moce, ktoś wmurował w jedną ze skał kapliczkę Matki Boskiej.

– To raczej niezbyt poważne dywagacje – mówi Grzegorz Tarczyński. – Przez lata zgłosiło się do mnie kilka osób, które twierdziły, że obserwowały w okolicach Góry Ossona dziwne rzeczy. Są też tacy, którzy spędzili tam mnóstwo czasu i nie widzieli nic, ale jedno nie wyklucza drugiego. Zrobiła się nam z „góry” mała lokalna teoria spiskowa. Czasami pojawiają się naprawdę absurdalne historie. Ale jedno trzeba wyjaśnić – to nie wzgórze jest centrum dziwnych wydarzeń. Większość obserwacji miała miejsce w jego bliższym lub dalszym sąsiedztwie.

Świetliste obiekty na południowo-wschodnich rubieżach Częstochowy widywano od dawna. Jedna z ciekawszych relacji pochodzi sprzed kilkudziesięciu lat (z okresu 1950 – 60) i dotyczy bliskiego spotkania z „syczącą” kulą ognia, która unosiła się nisko nad gruntem. Bohaterka tego zdarzenia, zmarła w połowie lat 80-tych kobieta, wybrała się po wodę do studni znajdującej się za wsią Srocko (leżącej 3 km w linii prostej od Góry Ossona). Zmierzchało się. Z daleka zobaczyła zbliżające się do niej światło, które wzięła za wracającego z pracy sąsiada oświetlającego sobie drogę lampą. Krzyknęła na niego, ale nie odpowiedział. Po chwili, gdy nabrała wody, zdała sobie sprawę, że nie tego się spodziewała. Stanęła oko w oko z czymś, co opisała jako „kula ognia” emitująca „suche trzaski”. Kobieta uciekła do domu, rozlewając po drodze wodę. Świadców spotkań ze „świecznikiem, jak nazywali ten obiekt miejscowi, było znacznie więcej.

### **BYŁA LETNIA NIEDZIELNA NOC...**

Wydarzenia z 2002 r. miały nieco inny charakter. Była niedzielna noc (4 lub 11 sierpnia). Grzegorz otrzymał telefon od swojego starszego brata, który pracował niedaleko Góry Ossona. Twierdził, że wraz kolegą ze zmiany obserwuje dziwne światło. Grzegorz opuścił znajomych i pośpieszył do domu po lornetkę. Na miejsce obserwacji udał się z ojcem. Jak mówił, nie traktował wtedy tej sprawy śmiertelnie poważnie – nie podejrzewał, że to, co wydarzy się parę godzin później

odcisnąć się piętnem na całym jego życiu.

– Pamiętam ten dzień jakby to było wczoraj – mówi Grzegorz. – Zanim przyjechaliśmy na miejsce, brat i jego kolega ze zmiany obserwowali pomarańczowy obiekt od kilkunastu minut (może dłużej). Trzeba zaznaczyć, że UFO zmieniało położenie. Kiedy obserwowaliśmy je w czwórkę, w ciągu kilkunastu minut wyleciało zza drzew i przybliżyło się do „Ossoona”, zmieniając barwę na czerwonawą – tak się przynajmniej wydawało. Przez lornetkę widać było, że obiekt był kulisty. W jego wnętrzu było coś, co przypominało jakby „formę energii” – nie wiem jak to opisać. Przy dalszej obserwacji widać było, że obiekt będąc w ruchu wypuszczał z siebie coś w rodzaju „niebieskawego dymka”. Wydawało się, że kołuje nad okolicą, w tym Górą Ossoona, w całkowitej ciszy!

Po ok. 30 min. obserwacji przy dużej kuli pojawiła się mała „kropka” w tym samym kolorze, ale poruszająca się szybciej i zwinniej. Jakiś czas później zbliżyła się do większego obiektu, co wytworzyło między nimi rodzaj „piorunka”. Następnie oba twory zlały się w jeden (nie towarzyszył temu żaden dźwięk). Przekonało to ostatecznie obserwatorów, że nie mają do czynienia z niczym normalnym i nie jest to śmigłowiec, ani „latający model”. Zbliżała się północ, a zjawisko cały czas trwało. Mimo atmosfery niezwykłości, świadkowie postanowili zakończyć obserwację. Grzegorz przygotował samochód do drogi powrotnej nieświadomy tego, że zakłóci ją jeszcze jedno dziwne zdarzenie.

Przez długo utrzymywał on w tajemnicy lokalizację miejsca, gdzie doszło do drugiego etapu incydentu. Jak mówił, miało to na celu weryfikację relacji innych potencjalnych świadków (takowi prawdopodobnie istnieją). Wszystko rozegrało się bardzo blisko płotu Huty Częstochowa od ul. Legionów, przy jednym ze zjazdów prowadzących w polną drogę, w odległości zaledwie kilkunastu metrów od jezdni. Obiekt unosił się niedaleko kępki drzew, na których ślad odcisnęło bliskie sąsiedztwo wielkiego zakładu.

– Spektakl na polu trwał cały czas, ale już czuliśmy zmęczenie  
– relacjonuje Grzegorz to, co działo się potem. – Postanowiliśmy wracać do domu. Było po północy. Przejechaliśmy kilkaset metrów w stronę miasta, ale coś mnie podkusiło, żeby zjechać w jedną z polnych drózek. Wjechałem, zgasiłem światła drogowe i włączyłem awaryjne. Obiekt jakby to „zauważył” i zmierzał ku nam. Kiedy był niedaleko, zaczął błyskać pomarańczowym światłem z taką samą częstotliwością! Był niewysoko nad nami. Wyrażenie było piorunujące – uświadomiłem sobie, że to, o czym czytałem w książkach ufologicznych stało się moim udziałem. Pojawił się też stres, bo nikt nie wiedział, co się może stać. Wycofałem się na jezdnię kierując się do miasta, ku dzielnicy Zawodzie. Co dziwne, UFO poleciało za nami i utrzymywało stałą odległość. Kulę zgubiliśmy dopiero jakiś czas później...

Niedługo potem pojawiła się burza myśli – jak poradzić sobie z tym przeżyciem i co dalej? Przecież ktoś musiał to widzieć. Jak twierdzi Grzegorz, jeszcze w czasie trwania wydarzenia zgłosił to na policję, ale wytłumaczono mu, że raczej nie powinien spodziewać się interwencji. Był przekonany, że ludzie z samochodów, które mijały „Ossona”, musieli widzieć ognistą kulę. Przez pewien czas starał się wysondować znajomych mieszkających w dzielnicach sąsiadujących z hutą, czy nie widzieli niczego dziwnego. Rezultaty okazały się mieszane, ale na tyle intrygujące, aby zacząć szukać informacji na szerszą skalę.

Przez kolejnych kilka lat, w wolnych chwilach, Grzegorz odwiedzał górę w nadziei zyskania fotograficznych dowodów na to, co dzieje się w jej sąsiedztwie. W jego archiwum znajduje się co najmniej kilka ciekawych ujęć. Na jednym z nagrań widać przykładowo ciemną kulę, który w mgnieniu oka rozpada się na dwie mniejsze. Nie były one widoczne gołym okiem w przeciwieństwie do małego białego obiektu, który we wrześniu 2006 r. przemknął w pobliżu jednego ze słupów koło wzgórza. Świadców było dwóch. Fotograficzne anomalie z Góry Ossona to

jednak sprawa na osobny materiał.

## NOWE TROPY

Gdy podupadła Huta Częstochowa – niegdyś jeden z nowocześniejszych zakładów w kraju – dawniej tętniące życiem okolice Góry Ossońska zaczęły pustoszeć. Byłe przemysłowe tereny powoli odbiera przyroda. Dziś ten betonowo – zielony pejzaż może wydać się dla niektórych przygnębiający. Drzewa zasłaniające wzniesienie śmignęły w górę tak, że niemal zasłoniły „górkę cudów” od strony przebiegającej koło niej drogi w kierunku Srocka.

– Z pewnością nie jest to „strefa UFO” – mówi Grzegorz. – Chodzi o to, że wiele osób udaje się tam z nadzieją zobaczenia latającego talerza. To przesada. Trzeba mieć po prostu szczęście. Sam nie wiem, jak jest naprawdę. Niektórzy przejeżdżali tamtędy całe życie i nie widzieli niczego dziwnego! – tłumaczy. Ogólnie rzecz biorąc nie jestem pewien, w jaki sposób klasyfikować dziejące się tam rzeczy. Owszem, ludzie obserwują tam czasem dziwne nieduże obiekty latające, jakieś światełka, ale nie jest to raczej „UFO” takie, jakiego większość chce...

Jedno z ostatnich zgłoszeń mówi o widzianych w okolicach „Ossońska” w 1988 r. „rurach” lub „słupach”, które unosiły się w powietrzu i wydawały się być „zaangażowane” w bliżej nieokreślony proces. Niestety, świadek tego niezwykle ciekawego wydarzenia nie żyje, a informacje pochodzą od jego krewnego. Wśród informatorów Grzegorza byli też pracownicy huty (którzy nie okazali się jednak skorzy do podawania szczegółów) oraz mieszkańcy leżącego po drugiej stronie góry Mirowa. Niektórzy potwierdzali obecność w okolicy dziwnych świateł, jednak to za mało, aby mieć pewność, że mieliśmy do czynienia z kolejnymi anomaliami.

– Wiadomo, że z mojego punktu widzenia najwartościowsze są te relacje z okolic „Ossońska”, gdzie świadkowie obserwowali te

obiekty z bliska – mówi Grzegorz. – Niestety, wielu bierze za UFO satelity a nawet gwiazdy. Zdarzają się jednak ciekawe sprawy. Przykładowo, kilka lat temu miałem kontakt ze studentem, który twierdził, że kilkakrotnie (i to nie sam) widział nad górą dziwne „rozbłyśki”. Jak mówił, przypominało mu to „błyskawicę w słoneczny dzień”. Wiele rzeczy mówią też komentarze internautów, choć nie mogą być traktowane jako pełnoprawne dowody.

Jedna z ciekawszych obserwacji, być może związana z incydentem z Góry Ossoń, miała miejsce w czerwcu lub lipcu 2002 r. Mężczyzna zamieszkały w pobliżu Dworca PKP „Raków” (w odległości ok. 4 km na południowy – zachód od góry), zaobserwował wtedy niecodzienne zjawisko. Była późna noc, kiedy seans telewizyjny przerwało mu „coś kolorowego i świetlistego”, co pojawiło się nad pobliską szkołą. Kiedy wyszedł na balkon, aby sprawdzić, co to, obiekt szybko odleciał: „To coś odleciało bardzo szybko i zatrzymało się nad hutą. Tam zaczęło krążyć. Obserwowałem to dokładnie przez ok. 2 min. Zataczało kręgi. Potem odleciało w kierunku stadionu [żużlowego – przyp. aut.] i zaczęło tak samo krążyć nad koleją. Wiedziałem już, że to jest UFO. Żaden znany pojazd nie wykonuje takich manewrów” – twierdził świadek.

Nie był to koniec niespodzianek: „To coś nagle stanęło w miejscu i dosłownie w jednej chwili znalazło się przy mnie. Zawisło nad szkołą. Działo się to tak szybko, że mnie po prostu zamurowało. Przez krótki czas patrzyłem, zastanawiając się, co to jest do momentu, aż uświadomiłem sobie, że to coś, czymkolwiek jest, widzi mnie” – pisał pragnący zachować anonimowość mężczyzna. Jak dodał, nieco przerażony obudził domowników, by mogli zobaczyć dziwny obiekt, który miał kształt „spodka” i mienił się kolorowymi światłami (niektóre miały charakter stacjonarny, inne migotały). Nim rodzina podniosła się z łóżek, zaczął znowu oddalać się nad hutę.

Krążące między blokami światła widziano też w centrum Częstochowy. Warto wymienić tu relację byłego funkcjonariusza

służb mundurowych, który podczas pobytu w Poliklinice MSW przy ul. Kopernika, ujrzał w 2005 r. przelatujący na niedużej wysokości jaskrawożółty obiekt. Jak mówi, ok. 23. jego uwagę zwróciło poruszające się za oknem światło o średnicy ok. 30 cm, które mogło znajdować się kilkadziesiąt metrów dalej. Niezidentyfikowany obiekt po chwili schował się za jednym z bloków.

Wróćmy jednak na Górę Ossona. W 2009 r. pojawił się nakręcony z jej szczytu film, na którym widać przelatujące nad terenem huty kuliste światła. Szybko udało się ustalić, że za obserwację odpowiadały słynne „chińskie lampiony”. Bardzo ciekawa relacja pochodzi z 20 kwietnia 2011 r. Tego dnia, jak twierdzi Grzegorz, grupa świadków znajdujących się na terenie kamieniołomu w dzielnicy Zawodzie (3 km od „góry”) obserwowała pomarańczowy obiekt, z którego wyłoniła się mniejsza „kulka”. Następnie obiekty zgasły, aby pojawić się ponownie jeden po drugim. Po kolejnym „zniknięciu” widoczny był już tylko jeden. W grudniu tego samego roku zgłoszono inną nietypową obserwację: „O 22:10 poszedłem do kuchni, spojrzałem w okno i zobaczyłem pomarańczowy rozbłysk. Wziąłem lornetkę i zobaczyłem dwa pomarańczowe punkty, które krążyły wokół siebie. Nagle jeden zawisł, a drugi przybliżał się w moją stronę, [po czym] zawisł na jakieś 4–5 min., a następnie leciał na wprost Góry Ossona. Miał w środku dwa pomarańczowe punkty” – pisał świadek tego nieco enigmatycznego zdarzenia.

## **SCENARIUSZE NA PRZYSZŁOŚĆ**

Góry Ossona traci na atrakcyjności. Erozja, dewastacja i trwające tam wykopy sprawiły, że przybywa tam mniej ludzi niż dawniej, choć w okolicy zintensyfikował się ruch samochodowy. Grzegorz twierdzi, że wielu świadków dziwnych zdarzeń milczy. Nie chce on jednak serwować gotowych teorii o tym, co je powoduje: – Może to nieznanne zjawisko naturalne, a może coś znacznie bardziej tajemniczego – zastanawia się. Rzeczywiście, sporo osób dysponujących ciekawymi relacjami nie zawsze ma chęć, by się nimi dzielić. Czasami kierują nimi obawy przed

ośmieszeniem się lub zwyczajny strach przed nieznanym.

– Wiem, że w okolicy mieszkają ludzie, którzy widzieli to samo, co ja – dodaj Grzegorz. – Niestety, ludzkiego myślenia się nie zmienia. Wiele relacji, które zebrałem świadczy jasno, że mamy do czynienia z manifestacjami bardzo rzadkich zjawisk. Nie wiadomo tylko, czy mają one charakter naturalny, czy są „czymś innym”. Wiele świadczy za drugim rozwiązaniem. Oczywiście zdarzają się też pomyłki.

Jedna z hipotez Grzegorza zakłada, że za dziwne świetlne zjawiska w okolicach wzniesienia odpowiada wciąż mało poznane zjawisko o nazwie „earthlights” (ziemskie światła), które powstaje na obszarach występowania napięć tektonicznych. Napór, jaki wywiera ogromna betonowo – stalowa konstrukcja Góry Ossona na podłożu może mieć tu kluczowe znaczenie. Nie tłumaczy to jednak powstawania anomalii w dalszym sąsiedztwie wzgórza. Ponadto niektóre relacje (w tym obserwacje z 2002 r.) zdają się wskazywać, że część tych obiektów zachowuje się w sposób „inteligentny”.

– Jest jeszcze dużo do zrobienia – dodaje Grzegorz, który zjawiskami paranormalnymi, nie tylko UFO, interesuje się całe życie. – Nauka nie dysponuje jeszcze zdolnością wyjaśnienia wszystkiego i unika niektórych tematów. Przez lata zebrałem wiele ciekawych relacji, nie tylko z Częstochowy, które wskazują, że zjawisko UFO, wbrew temu, co sądzą niektórzy, może nas jeszcze nieźle zaskoczyć...

Autorzy: Piotr Cielebiaś i Michał Kuśnierz

Cytaty relacji świadków pochodzą z archiwum G. Tarczyńskiego oraz grupy Infra

Źródło: [Infra](#)